

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 gr. 60, za granicę w zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 lam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 lam. 10 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej, zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80187.

Dnia 1-go marca 1930 r. odbędzie się
W „SOKOLE” WILNO WILEŃSKA 10
„Wieczór Maskowy”
Początek o godz. 9 wiecz. Wstęp za zaproszeniami.

INTERPELACJA KLUBU NARODOWEGO.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Klub Narodowy zgłosił interpelację w sprawie stanowiska, jakie zajmuje Prokuratorja Generalna w procesach o zwrot dóbr po powstańcach.

Wybory na Śląsku.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Wybory do Sejmu Śląskiego odbędą się w pierwszej połowie maja.

Wszelkie zarządzenia opracowuje min. spraw wewnętrznych.

Sprawa protestu przeciwko wyborom w Wilnie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Niezmiernie ciekawy był protest PPS. w Sądzie Najwyższym przeciwko wyborom w Wilnie.

Protest zawierał zarzuty przeciwko komisarzowi wyborczemu Gruszczyńskiemu, który podobno wydierał kartki Nr. 2 z rąk wyborców, oświadczając, iż otrzymał od władz wyższych polecenie oświadczenia wyborcom o nieważności „dwójki”.

Sąd Najwyższy po wysłuchaniu głosu posła Liebermana, postanowił odroczyć rozpoznanie protestu do czasu zbadania pod przysięgą przez Sąd Okręgowy świadków wskazanych przez pełnomocnika listy PPS, Jana Żejmę.

Zbadani więc będą: poseł Stążewski, Kirtiklis, urzędnicy województwa, komisarz Rządu m. Wilna i inni.

Budowa portu w Gdyni.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. P. min. Kwiatkowski podpisał umowę konsorcjum polsko-francuskiego na przeprowadzenie drugiego okresu robót inwestycyjnych w Gdyni.

Roboty te obejmą zakończenie robót awant-portu i budowę kanału przemysłowego.

Wykonanie tych robót rozłożono na cztery lata.

Z sejmku.

PLENARNE POSIEDZENIE.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Zapowiadające się spokojnie wtorkowe obrady Sejmu, miały dwa ostre momenty, a mianowicie:

Przy wyborze nowych członków w miejsce bebeczowców w komisji „przedsejmowej”, posłowie z B. B. opuścili salę, udając się na posiedzenie, na którym prezes Ślawek ze szczególnym naciskiem podkreślił konieczność utrzymania zwartości i wewnętrznej spójności klubu.

Oświadczenie to o tyle staje się aktualne, iż w łonie B. B. istnieją poważne tendencje odśrodkowe.

Drugim momentem ostrym było starcie podczas przemówienia pos. Stańczyka (P. P. S.).

Przeszkadzał mu pos. Kleszczyński (B. B.), który w pewnym momencie zawołał: „pan masz kulturę bandycką”.

Pos. Stańczyk: „Pan jest zwykły łobuz, co będę z panem polemizował. Gdy klasa robotnicza krzawiła się o wolność, tacy panowie, jak Kleszczyński, całowali buty carów i cesarzy”.

Na to pos. Kleszczyński wbiegł na trybunę i zamierzył się na pos. Stańczyka.

Omali nie doszło do rękoczynów. Zrobiła się wielka wrzawa. Marszałek Daszyński przerwał posiedzenie.

Po wznowieniu obrad, marszałek przywołał pos. Stańczyka do porządku za nadużycie wolności słowa.

Pos. Stańczyk przy końcu posiedzenia przeprosił pos. Kleszczyńskiego.

WARSZAWA, 25.2. (Pat.) — 81-sze posiedzenie Sejmu. Marszałek oświadcza, że otrzymał pismo od prezesa Izby I, że Sąd Najwyższy unieważnił wybory do Sejmu w okręgu 62, (Lida)

Wskutek czego mandaty utracili posłowie Okulski, Kamiński, Szczurba, Łojko, Stankiewicz, Wołyniec i Harniewicz.

Przystąpiono do następnego punktu porządku obrad, t. j. do wyboru trzech członków nadzwyczajnej komisji do zbadania zająć w Sejmie z dnia 31 października r. ub.

Pos. Ślawek w imieniu B. B. oświadczył: Bezpartyjny Blok, inicjując powołanie komisji nadzwyczajnej, miał na celu wszechstronne i bezstronne wyświetlenie przebiegu zdarzenia. Uważa to za konieczne, gdyż urzędowe komunikaty marszałka Sejmu opisywały to stronniczo i błędnie, wywołując wręcz niedopuszczalne mieszanie się do naszych spraw wewnętrznych czynników zagranicznych, powiązanych niemi organizacją międzynarodową z partją, której marszałek Sejmu jest członkiem. Wybrana w tym celu komisja nadzwyczajna nie spełniła jednak swego zadania. Większość komisji, pragnąc widocznie osłonić marszałka Sejmu, przejawiała od samego początku wyraźną tendencję majoryzowania przedstawicieli klubu B. B.

Większość jednak członków komisji uniemożliwiła wręcz przedstawicielom B. B. dalszy udział w pracach komisji z chwilą, gdy

wbrew poprzedniej uchwale, to byłoby to z tą uchwałą niezgodne i dlatego wnosi, by marszałek nie poddawał wniosku pos. Liebermana pod głosowanie.

Marszałek wyjaśnia, iż uchwała mówi o powołaniu nadzwyczajnej komisji z 9 członków, a w tej liczbie trzech przedstawicieli klubu BB. Klub BB oświadcza, że nie chce z tej uchwały korzystać i członków swoich posyłać do komisji. Sejm jednak chce korzystać z badań zająć w dniu 31 października i wydelegować do komisji trzech innych członków na miejsce tych, którzy wejść nie chcą.

Pos. Polakiewicz uważa wyjaśnienia marszałka za niewystarczające i prosi o odesłanie sprawy do komisji regulaminowej.

Wniosek pos. Polakiewicza o odesłanie sprawy do komisji odrzucono. W chwili, gdy marszałek zarządził przystąpienie do wyboru kandydatów, klub BB. gremjalnie opuścił salę posiedzeń. Wynik głosowania był następujący: oddano kartek 184, w tem 10 białych, a zatem ważnych głosów 174. Otrzymali: pos. Hoffman — 169 głosów, pos. Baranowski — 171 głosów i pos. Brodacki — 172 głosy. Cj zatem zostali wybrani członkami komisji.

Z kolei Izba przystąpiła do sprawozdania komisji o wniosku PPS, NPR i Ch. D. w sprawie nowelizacji ustawy o zatacach zbiorowych w rolnictwie. Projekt noweli przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Izba przystąpiła do nagłego wniosku Wyzwolenia, PPS i Str. Chłopskiego w sprawie okólnika ministra spraw wewnętrznych z października 1928 roku o wiecach poselskich. Sprawozdawca pos. Czesławski (Ch. D.) zaznacza, iż okólnik poprzedniego ministra w sprawie wieców poselskich, domagający się zezwolenia starostwa, nie był zgodny z przepisami ustawy.

Sprawa dóbr pounjackich
WARSZAWA, 25.2. (Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji reform rolnych, pod przewodnictwem posła Przedpolskiego z BB., znajdował się wniosek PPS., w sprawie ustalenia typu własności dóbr pounjackich, t.zw. popówek. Pos. Staniszkis (Kl. Nar.) wniósł o odroczenie dyskusji do

Z komisji konstytucyjnej.

WARSZAWA, 25.2. (Pat.) Sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła na dzisiejszym posiedzeniu do dalszej dyskusji szczegółowej. Pos. Graliński (Wyzw.) nie godzi się na sformułowanie zarówno projektu BB., jak i centrum, w których to projektach Prezydent jest traktowany jako najwyższy przedstawiciel władzy państwowej. Prezydent — w rozumieniu mowy — jest najwyższym przedstawicielem nie władzy państwowej, lecz państwa.

Pos. Komarnicki (Kl. Nar.) twierdzi, że z punktu widzenia prawnego, nie zaś politycznego, określenie w projektach B. B. i centrum władzy Prezydenta, jako najwyższego przedstawiciela władzy sprzeczne jest z dalszymi postanowieniami tych projektów. Oba projekty nie realizują zasady, że Prezydent ma być czynnikiem równowagi między władzami, ani też nie wzmacniają istotnie władzy Prezydenta.

Pos. Bałkiewicz (Ukr.) podkreśla, że obecna konstytucja mówi o narodzie, jako dzierżycielu władzy. Mówca uważa to określenie za niewystarczające i wnosi, aby użyto wyrażenia „ogół obywateli”.

Pos. Winiarski (Kl. Nar.) zastanawia się nad znaczeniem porządku narodu tam, gdzie ten wyraz używany jest w konstytucji i twierdzi, że pod słowem „naród” rozumieć należy zapewne nie tylko tych, którzy mówią po polsku,

Traktat arbitrażowy polsko-rumuński.

WARSZAWA, 25.2. (Pat.) Dnia 25 lutego r. b. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu koncyliacyjno-arbitrażowego między Polską i Rumunją, podpisanego w Bukareszcie w dn. 24 października 1929 roku.

Austrjacka Rada Narodowa przyjęła układ haski.

WIEDEŃ, 25.2. (Pat.) Austrjacka rada narodowa przyjęła na dzisiejszym posiedzeniu jednomyślnie ogólny układ haski i zwią-

pisami ustawy. Ponieważ jednak obecny minister wydał nowy okólnik, referent proponuje sprawę odesłać do komisji ażeby można było uchwałę przystosować do nowego stanu rzeczy. W dyskusji zabiera głos pos. Stańczyk (PPS), który uważa, że okólnik miał na celu uniemożliwienie zwoływania wieców przez posłów opozycji, a ułatwienie wieców posłom BB. W jednym miejscu pos. Stańczyk użył zwrotu: „Wówczas gdy tacy panowie, jak Kleszczyński, całowali buty carów i cesarzy”. Na te słowa na ławach B. B. podniosła się wielka wrzawa, pos. Kleszczyński zaś zerwał się z miejsca i podbiegł ku trybunie, a wraz z nim podbiegło kilkunastu posłów z BB. Z drugiej strony Izby rzucili się ku trybunie posłowie PPS. Wśród ogólnej wrzawy i zamieszania marszałek przerwał posiedzenie na 10 minut.

Po przerwie marszałek wyraził ubolewanie i oburzenie z tego powodu, że pos. Stańczyk nadużył wolności słowa z tej trybuny, za co też przywołał go do porządku. Pos. Stańczyk, kończąc przerwane przemówienie, domagał się do obecnego ministra odwołania wszystkich wojewodów i starostów. Przemawiał jeszcze pos. Gawrylik (Kl. Włocławska-Rob.), który insynuował, że Polska przygotowuje wojnę z Rosją sowiecką, za co został najpierw przywołany przez marszałka do porządku, a następnie wykluczony na trzy posiedzenia. Po końcu przemówienia sprawozdawcy Izba przyjęła rezolucję komisji w redakcji zaproponowanej przez posła Putka.

1) Sejm stwierdza, że okólnik min. Składkowskiego jest niedopuszczalnym środkiem politycznym mającym na celu uniemożliwić posłom porozumiewanie się z wyborcami. 2) Sejm wyzywa min. spr. wewn., aby ten okólnik cofnął.

W komisji reform rolnych.
czasu załatwienia sprawy w drodze układu pomiędzy państwem polskim a Stolicą Apostolską, w myśl art. 24 p. 3 konkordatu. Wniosek ten nie uzyskał większości. Przyjęto natomiast wniosek posła Olewińskiego (BB.), aby odroczyć dyskusję do dnia 2-go marca.

ale którzy czują się solidarni z narodem polskim i dobro Polski stawiają na czele.

Z kolei przystąpiono do omawiania kwestji sposobów wyboru Prezydenta. Przewodniczący, pos. Makowski, zagajając dyskusję, wskazuje na to, że projekty zawierają 4 sposoby wyboru Prezydenta: 1) wybór przez naród, w głosowaniu powszechnym z pośród 2 kandydatów—projekt BB., 2) wybór przez zgromadzenie elektorów, powołane ad hoc — projekt lewicowy, 3) wybór przez t. zw. kongres narodowy — projekt Ch. D. i 4) wybór przez połączone Izby sejmu i senatu — projekt Stronnictwa Narodowego.

Pos. Piłsudski (BB.) zaznacza, że projekt BB. co do wyboru Prezydenta wpływa z przyjęcia zasady nadrzędności Prezydenta. Prezydent musi być wybierany poza parlamentem, a więc, albo przez plebiscyt, albo przez specjalnych elektorów.

Pos. Niedziałkowski (PPS.) krytykuje sposób wybierania, projektowany przez BB.

Pos. Chaciński (Ch. D.) przemawia za koncepcją wyborów elektoralnych.

Pos. Winiarski (Kl. Nar.) przeciwstawia się zarówno wyborom bezpośrednim, jak i elektoralnym, uważając, że najlepszym wyjściem jest pozostanie przy obecnym systemie wyboru Prezydenta.

Na tem dyskusję odroczone do czwartku.

STRASZNA ZBRODNIĄ SOWIECKA.

Wymordowanie całej wsi na pograniczu polskim.

NOWOGRODEK, 25.2. (Tel. wł.) Ze strony sowieckiej donoszą o potwornej zbrodni wymordowania ludności całej wsi Połoniewiczze, oddalonej od granicy polskiej o kilkadziesiąt kroków, a leżącej w okręgu Kojanowskim. Tragedja ta miała przebieg następujący:

Przed kilkoma dniami do Połoniewicz przybyli z Mińska dwaj specjalni agitatorzy komunistyczni, którzy rozpoczęli przemawiać za przeprowadzeniem kolektywizacji. Mieszkańcy wsi w ostry sposób zaoponowali, a szczególnie Witold Mater i Antoni Maczyński. Podenerwowani agitatorzy wyjęli rewolwery i oddali kilka strzałów w kierunku zebranych. Ofiarami tych strzałów padli przedewszystkiem dwaj oponenci. Ludność wsi rzuciła się wtedy na obu agitatorów, którzy zginęli pod razami rozgoryczonej ludności. Wśród ludności zapanowała obawa represyj. Niektórzy, przewidując zemstę ze strony władz sowieckich, postanowili ratować się ucieczką, zostali jednak schwytani przy granicy przez krążące patrole czerwononarodowej. Nazajutrz do wsi Połoniewiczze przybył oddział G. P. U., który aresztował wszystkich mieszkańców wioski. Pozostali tylko starcy, chorzy i dzieci. Aresztowanych wywieziono do Mińska i onegdaj większość z nich została rozstrzelana.

Wiadomość ta pochodzi od ludności wsi Różanka, leżącej nad samą granicą sowiecką i odległej od Połoniewicz o pół kilometra.

Nowe przesilenie we Francji.

Rząd lewicowy Chautempsa obalony.

PARYZ, 25.2. (Pat.) — Na początek posiedzenia galerja Izby Deputowanych wypełniła się publicznością. Lewica powitała oklaskami wejście premiera Chautempsa, natomiast centrum i prawica oklaskiwały pojawienie się Tardieu. Po deklaracji ministerjalnej, przyjętej owacyjnie przez lewicę, premier Chautemps zażądał natychmiastowego rozpoczęcia dyskusji. Deputowany Bernaud zauważył ironicznie, że premier Chautemps wysuwa w tej chwili program swego poprzednika Tardieu i że tym razem socjaliści ten program aprobują. Deputowany Cachin atakował w swem przemówieniu zarówno rząd Tardieu, jak i nowy rząd Chautemps. Dep. Librique zalecał szeroką koncentrację republikańską i twierdził, że Francja wiele ucierpiała w czasie rządów kartelu, że członkowie lewicy radykalnej, którzy odbyli krótkie posiedzenie podczas przerwy w obradach, nie powzięli żadnej decyzji w sprawie ustosunkowania się do rządu. Członkom tej grupy ma być pozostawiona swoboda głosowania podług indywidualnych przekonań nad sprawą porządku dziennego, złożonego na posiedzeniu Izby.

W dalszym ciągu posiedzenia Izby Blum przemawiał po premierze Chautemps. Oświadczył on, że socjaliści będą głosowali za rządem, który, zdaniem ich, przyszedł do władzy po obaleniu rządu reakcyjnego. Następnie

przewodniczący odczytał złożone w czasie posiedzenia porządki dzienne. Premier Chautemps wypowiedział się za przyjęciem porządku dziennego, wyrażonego przez dep. Antierou, który aprobuje deklarację rządową, wyrażając zaufanie dla rządu i jego programu. Następnie Franklin-Bouillon odczytał deklarację w imieniu radykalnej lewicy społecznej. W deklaracji tej mówca wyraża żal, że nie może głosić za rządem i podkreśla, że radcykali postąpili źle, odmawiając poparcia umiarkowanemu przed dwoma miesiącami i że umiarkowani ze swej strony postąpili źle, odmawiając poparcia radykałom. Mówca opowiada się za rządem szerokiej koncentracji, którego pragnie kraj. Twierdzi on, że rząd taki stałby ponad partjami unij republikańskiej i rozwiązałby ważne zagadnienia narodowe, nasuwające się w chwili obecnej.

PARYZ, 25.2. (Pat.) Po przyjęciu przez premiera Chautemps porządku dziennego, zaproponowanego przez dep. Antierou Izba przystąpiła do głosowania. Rezultat głosowania był następujący: głosowało 569 posłów, z nich większość absolutna 285. ZA WNIOSKIEM ZAUFANIA WYPOWIEDZIAŁO SIĘ 277 GŁOSÓW PRZECIWKO 292, WOBEC CZEGO RZĄD ZOSTAŁ OBALONY 15 głosami. Wynik głosowania wywołał ogromne oklaski na ławach prawicy i centrum. Liczni posłowie zebrał się około Tardieu i urządzili mu owację. Taką samą owację lewica urządziła dep. Chautemps. Ołbrzymie tłumy, zebrane przed gmachem Izby, wzniosły okrzyki na cześć Tardieu. Ministrowie udali się do pałacu Elizejskiego, by złożyć na ręce prezydenta republiki swoją dymisję.

Uzgodnienie paktu Ligi Narodów z paktem Kelloga.

GENEWA, 25-II. (Pat.) Komisja jedenastu, której Rada Ligi Narodów powierzyła sprawę uzgodnienia paktu Ligi Narodów z paktem Kelloga, w odniesieniu do kwestji wyrzeczenia się wojny napastniczej, zebrała się we wto-

rek w Genewie. Na przewodniczącego obrany został włoski senator Scialoja. Posiedzenia komisji są jawne. Na pierwszym posiedzeniu rozpoczęła się ogólna dyskusja, która nabrała charakteru bardzo interesującego.

Komunikat Stronnictwa Narodowego.

W niedzielę, dnia 2 marca r. b. o godz. 12 i pół. odbędzie się w sali własnego lokalu przy ul. Orzeszkowej Nr 11,

Wielkie Zebranie Polityczne

CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW

STRONNICTWA NARODOWEGO,

na którym poseł Pomorza na Sejm

Redaktor STEFAN SACHA

wygości referat o „SYTUACJI POLITYCZNEJ”.

Karty wstępu dla sympatyków można otrzymać codziennie od godz. 11 do 3 popoł. i od 6 do 8 wiecz. w Sekretarjacie Stronnictwa przy ul. Dominikańskiej 4. (przy redakcji „Dziennika Wileńskiego”). Legitymacje członkowskie służą za karty wstępu.

Członkowie Ligi Robotniczej i Narodowej Organizacji Kobiet mają prawo wstępu za okazaniem legitymacji członkowskich.

Nie ludźmy się.

Cała prasa niemiecka, od Renu po Odrę dysze nienawiścią do Polski, jawnie, jasno, otwarcie dąży do zwalenia Traktatu Wersalskiego, co w języku „pokojujowej” polityki Niemiec nazywa się dążeniem do rewizji. Ta sama prasa i rząd niemiecki wypowiedziały się wyraźnie za taką polityką. Jakże ją ma rozumieć Polska, jako państwo niepodległe? Oto Niemcy w swojej skromności „pokojujowej” żądają zwrotu Pomorza, Poznańskiego i Śląska. Ani jednego Niemca w całych Niemczech niema, którzyby nie uznawali słuszności tej zasadniczej tezy. Nic przeto dziwnego, że Rząd Polski i cała prasa nasza stoi na stanowisku obronnym. Jądro sprawy nie leży w tem, że Niemcy w innych państwach byli lojalnymi obywatelami, ale w tem, czem oni są dla państwa polskiego i w państwie polskim. Lojalność ich była tego samego typu wszędzie: miała charakter utylitarno-polityczny; pracowano z myślą o zdobyciu przemożnego wpływu dla idei pangermańskiej.

Można ten głęboki patryjotyzm niemiecki uznać i uszanować, można go podziwiać, można wysoko cenić ich zdolności umysłowe, ich zasługi cywilizacyjne, ich siłę wreszcie, ale nie należy dziwić się, że, jak każda jednostka państwowa, świadoma swojej odrębności i niezależności, pragnie być sobą, tak samo i Polska, ma obowiązek bronić się od obcych wpływów, tembardziej ze strony Niemiec, gdzie wrogie tendencje wobec Polski stanowią rdzeń ich polityki zewnętrznej.

Mniejszość narodowa niemiecka wszędzie, gdzie ona tylko znajduje się, występuje w charakterze destrukcyjnym lub szkodliwym. W obecnej dobie jesteśmy świadkami roboty pierwszego typu wę Francji, Italji i Polsce, gdzie mniejszość niemiecka godzi się tylko pozornie z lojalnością, w rzeczy zaś samej jest narzędziem polityki pangermańskiej, rozbijającej, jest taranem, spoiści każdego państwa, gdzie tylko znajduje się w większej ilości. Takiej polityki nikt chyba za pożądaną dla państwa uważać nie może i zmusza je do samobrony. Procesy autonomistów w Rzeczy, ukrywających pod tym niewinnym tytułem chęć ponownego oderwania tych prowincji, awantury nad Adyga, antypaństwowa działalność różnych Uritz'ów na Śląsku i Pomorzu! wreszcie agitacja separatystyczna, prowadzona i sądownie sprawdzona „śród Rusinów w Małopolsce, wszystko to są dowody agresywności, mniej lub więcej ukrytej, i jawnego podkopywania siły i spójności państw ościennych, a roboty takiej nie można chyba zaliczyć do dowodów lojalności mniejszości niemieckiej.

Nie mamy zamiaru zazdrościć Niemcom ani ich niezaprzeczonej potęgi, ani zasług cywilizacyjnych, ale bronić się musimy przed jaskrawymi zamiarami ponownego rozerwania naszego jako-tako złączonego organizmu państwowego. Jeśli walczymy z naszą mniejszością niemiecką, to nie dlatego ażeby ją zgniebić, lecz unieszkodliwić dla państwa. Nie mamy zamiaru żądać lub domagać się zmniejszenia terytorjum Rzeczy niemieckiej, ale bronić się musimy, aby mniejszość niemiecka nie niszczyła nam spokoju i spójni wewnętrznej. Walczyliśmy, opłacając życiem i ruiną materialną, nie o to, ażeby Niemcom wygodne przytulisko w Polsce wywalczyć, lecz o to, aby mieć Ojczyznę wolną i niezależną. Tego stanowiska my i dzieci nasze bronić będziemy!

Mniejszość niemiecka w Rosji była wprawdzie od Piotra I na usługach rządu, ale według określenia poety była „knutem w ręką katar”. Szerzyła naukę, a niegnęła narody, będąc nauczycielką przewodniczką w polityce despotyzmu. Służyła rządowi, a podkopywała był państwa.

Tej podwójnej roli, jaka mniejszość niemiecka odgrywała, pragniemy uniknąć, broniąc się nie przesładowaniem, lecz prawem. Polityka niemiecka wobec Polski zarysowała się z chwilą odbudowy Rzeczy polskiej i nie ludźmy się, aby o wios jeden zmieniła swój

Z prasy.

Czy grozi nam niebezpieczeństwo od wschodu?

Podczas gdy w stosunku do zachodniego sąsiada polityka polska wykazuje fatalną słabość, która wyraża się w rezygnowaniu z najważniejszych wartości politycznych, pewna część prasy polskiej z półoficjalnym organem „pułkowników”, warszawskim „Kurierem Porannym”, alarmuje czytelników „gromadzącymi się chmurami na wschodzie”, możliwością ataku sowieckiego na Polskę oraz Rumunję i w ogóle jakimiś groźnymi komplikacjami na granicy polsko-rosyjskiej.

Na to odpowiada „Kurier Poranny”:

Alarmy te należy przyjmować z należąca rezerwą i krytyką. Wiemy z doświadczenia, że są w kraju naszym czynniki, które pragną odwrócić uwagę społeczeństwa od zachodu, a skierować ją wschód.

Czyniki te wyszukują obecne wybitnie antymoskiewskie nastroje w świecie. Należy jednak w tych nastrojach rozróżniać to, co ma czyste podłoże moralne, od tego, co jest zabarwione wyłącznie egoistycznym interesem odnośnych państw.

Propaganda komunistyczna musi być zwalczana. Jesteśmy zwolennikami zdecydowanej i nieubłaganej walki u nas z komunizmem i z tem wszystkim, co do komunizmu prowadzi. Drogą nam jest wzmocnienie jednych właściwych barier przed czerwoną falą, to znaczy poczucia religijnego, zasad moralności i praworządności, oraz umiarowania społecznego. Cały ten świat katolicki z przejęciem przeczytał orędzie Papieża Piusa XI o ohydnych prześladowaniach religijnych w Rosji, które, w katolicki zwłaszcza, muszą wywołać oburzenie i potępienie.

Ale obok tej akcji, wywołującej z pobudek szlachetnych rozwija się działalność mająca na oku tylko po szczególne interesy. Rosja, bez względu na ustroj, jest państwem, którego interesy kolidują z interesami innych państw. Są to kolizje czysto gospodarcze i polityczne, które istniały, zanim ktokolwiek przypuszczał, że powstanie ustroj sowiecki. Otóż, gdy wchodzi w grę czynnik ten czysto egoistyczny, Polska musi się kierować również tylko własnymi interesami. Nie można kazać wyciągać z ognia dla innych.

Akcja, o której niektórzy marzą, pośrednio doprowadziłaby tylko do podminowania ziem wschodnich, a zarazem do podważenia podstaw państwa polskiego nad Bałtykiem. Mamy pod tym względem dziejowe doświadczenie. Polska zaczęła upadać w konsekwencji zapłatania się w bezładnej zagadce wschodniej. A ostatni nasz wypad na Kijów w r. 1920 również smutnie się skończył.

Temu komunizm bezlitośnie broni społeczną, łączmy się, jako katolicy, w ogólnym proteście przeciw religijnym prześladowaniom w Rosji, ale nie pozwalajmy się wciągać w rydwan obcych interesów i obcych wpływów, które chętnieby pchnęły nas na wschód, by nas odrzucić od naszych podstaw zachodnich.

Proces anarchizowania.

P. Niedziałkowski przedstawia w szeregu artykułów, drukowa-

kierunek skutkiem naszych humanitarno-politycznych sentymentów. Szacunek dla wysokiej kultury niemieckiej nie przeszkadza nam być zawsze—na baczności. Sąsiad który się zbroi przeciwko nam i otwarcie przyznaje się, dlaczego, w jakim celu, który na każdym polu zwalcza naszą państwowość, musi budzić czujność z naszej strony. Gdyby to była armia, złożona nawet z samych Kantów i Hegłów, musieliśmy z nią walczyć tak samo, jak z Hansami i Fritzami, którzy z widłami w ręku chcą nam odebrać kawał polskiej ziemi, prapoczysty Bolesławów. „Nie damy ziemi skąd nasz ród” i bronić się będziemy przed intrygami obcej mniejszości, osiadłej na tej ziemi. Prawa dla mniejszości niemieckiej są takie same, jak i dla nas i jeśli chcą z nami pracować lojalnie—podamy im rękę, jeśli chcą pracować dla celów polityki pruskiej i pangermańskiej, będziemy z nimi walczyć na jednej tylko drodze—prawem.

Radzi będziemy korzystać z ich doświadczenia i wiedzy, gdy mniejszość niemiecka w Polsce odzyska tak dla obu stron pożyteczną równowagę lojalności, ale gdy Niemiec w Polsce pracuje w jednej przybranej dobrowolnie Ojczyźnie, a krzywdami środkami służy drugiej, żadnej stronie realnego pożytku nie przysparza. Podnieta, dla utrzymania wrogiego stanowiska mniejszości niemieckiej wobec Polski, idzie z Berlina. Tam nakreślono pierwszy zarys polityki antypolskiej.

Jakaż to polityka? Widzimy, jaką w ostatniej dobie prowadził Stressemann — ale dzisiejszy minister spraw zewnętrznych w polityce prochu nie wymyślił. Nakreślił ją hr. Bernsdorff, głośny ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych. Na kongresie demokracji w Berlinie w lipcu 1919 roku, to jest w rok

nych w „Robotniku”, obecny stan państwa.

Przytaczamy następującą doświadczenia charakterystykę.

Powagę Sejmu Rzeczypospolitej usiłowano zmniejszyć od zewnątrz w latach 1926—1927—1928; taktyka Klubu B. B. usiłuje niszczyć teraz od wewnątrz za pomocą ciągłych awantur, ataków na marszałka Sej. wystąpienie niepoważnych z trybunu sejmowej „deklaracji” demagogicznych i t. p. Ostatnio byliśmy świadkami uderzeń kolejnych, wymierzonych w Najwyższą Izbę Kontroli Państwa i w Sąd Najwyższy, osłabiony poprzednio na skutek zarządzeń b. ministra sprawiedliwości p. St. Cara. O wzrost znaczenia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej obóz „sanacyjny” nie dbał, jak dotąd, wcale, poza przestrzeganiem etykiety i luksusu reprezentacyjnego; takie, na przykład, „sposobiki”, jak uspakajanie przez prasę „pułkownikowską” swoich adherentów napomykaniem, że, mimo powołania przez Głowę Państwa gabinetu p. Bartla, istnieje nadal w Belwederze „czynnik faktyczny decydujący”—takie „sposobiki” nie podnoszą bynajmniej w społeczeństwie powagi władzy wykonawczej.

System dyktatury „ukrytej” pogłębia i niezmiernie zaostraża ów proces anarchizowania się; dźwignię jest bowiem na kłamstwie konwencjonalnym, na zasadniczej nieszczerości wewnętrznej, na pozorach, które mają ukryć treść zgola odmienną.

W wyniku ogólnym otrzymujemy: 1) systematyczne obniżenie powagi legalnych, konstytucyjnych instytucji państwowych; 2) równoległy, ale społeczny tym razem, proces obniżania się powagi dyktatury, jej twórców i jej przedstawicieli.

Ten proces drugi poczynił w Polsce postępy kolosalne. Popularność dzisiejszej p. marsz. Piłsudskiego nie może być nawet porównywana z popularnością mającą i czerwca r. 1926. O „popularności” p. p. posłów, senatorów i działaczy B. B. — „szkoda mówić, tembardziej o „popularności” t. zw. otoczenia.

„Uskrzydłone wszy”.

Prof. dr. Władysław Leopold Jaworski przemawia w „Dzienniku Poznańskim” za podtrzymaniem „mytu” czyli „legendy”, choćby w sposób sztuczny, byleby była, bo jest społeczeństwu, ściśle mówiąc, wiernym potrzebna. W uzasadnieniu swojej tezy o „mycie” i jego doniosłości powiada: „Amerykański badacz Loeb obserwował przez długie lata ruchy uskrzydłonych wąż rosolinych i zauważył, że te zwierzęta poruszające się zazwyczaj chaotycznie i niespokojnie, zwracają jednak konsekwentnie swoje ruchy w tym kierunku, na który pada światło.

Tem „światłem dla uskrzydłonych wszy” — powiada prof. Jaworski—jest dla społeczeństwa „myt”.

„W potęgę tego mytu posiadał myt, tkwi uzasadnienie wszelkiej dyktatury. Wszystko jedno, jak powstała, przez gwałt czy legalnie. Gdy myt upada, ciemnie światło, masy rozpraszają się i ogarnięte zostają przez chaos”.

Ze dyktator „mytu” w Polsce dla zwolenników swoich jest „światłem”, było wiadome. Nowością w doktrynie prof. Jaworskiego jest przyrównanie jego zwolenników do „uskrzydłonych wszy”.

zaledwie po zawarciu pokoju, powiedział: „Traktat wersalski stał się faktem. Podpisaliśmy go protestując, gdyż uważaliśmy go za uciążliwy i niewykonany, Protest ten ma zupełnie usprawiedliwienie dziś i będzie je miał jutro, Będziemy się starać wypełnić traktat według możliwości, według sił naszych, ale to nie przeszkadza nam dążyć do rewizji tego traktatu wszelkimi możliwymi sposobami.

Poza tym faktycznym programem, hr. Bernsdorff radził za pomocą traktatów handlowych uregulować stosunki gospodarcze z sąsiednimi państwami.

Czy polityka niemiecka od tego czasu odchyliła się od wskazanej linii? Ani odrobiny. O tyle chyba, że rokowania handlowe z Polską wloką się dotychczas złotym krokiem. Określenie „rewizje granic” nabrało jedynie wyraźniejszego uwypuklenia: wiemy, że jest to dążenie do odzyskania utraconych polskich obszarów, a między „różnymi sposobami”, którymi się ma dążyć do „rewizji”, jest podniecanie niemieckiej mniejszości w Polsce do wszelkich robót antypaństwowych, nie wyłączając związku ze wszystkimi opozycyjnymi żywiołami przeciwko państwu polskiemu.

Chwilę, gdy Niemcy przestaną używać swojej mniejszości w Polsce jako środka, dezorganizacyjnego nasze państwo, cały naród polski powitalby przychylnie. Dzisiejsze jednak stanowisko, agresywnej polityki niemieckiej wobec Polski i wrogie stanowisko mniejszości niemieckiej nie są dobrą zapowiedzią na przyszłość. Jak długo takie stanowisko nie zmieni się wobec Polski, musimy śledzić każdy krok wewnętrzny i zewnętrzny nieprzyjaciela. Nie ludźmy się, aby ustępowaniem i sentymentami można było zmienić charakter i politykę Niemiec.

F. Rawita Gawroński.



Nowa konstelacja polityczna.

Niemcy, Austria, Węgry—pod hegemonją włoską.

PRAGA. 25.2. (Pat.) Dziennik „Slovak” dopatruje się w ostatnich podróżach kanclerza Schönera zapowiedzi nowej konstelacji politycznej w Europie. Powołując się na opinie prasy niemieckiej i przemówienie kanclerza Müllera, pismo notuje dążenie do zbliżenia niemiecko - austriackiego, do którego przyłączy się też nie-

wątpliwie Węgry. W ten sposób dążyć ma polityka włoska do stworzenia nowej konstelacji politycznej państw zwyciężonych, która znalazłaby się pod hegemonją włoską i spowodowałaby likwidację dominującego stanowiska Francji w Europie powojennej.

Powrót Amanullaha?

WIEN. 25.2. — Jak donoszą tu z Londynu, były król Afganistanu Amanullah, który od pewnego czasu przebywa w Konstantynopolu, otrzymał telegramne wezwanie od króla Nadir Chana powrotu do Kabulu samolotem, w celu objęcia tronu, gdyż Nadir uważa się tylko za tymczasowego zarządcę. Równocześnie

polecił Nadir Amanullahowi, aby nie przywoził z sobą królowej Surai, gdyż wywołałoby to nowe wzbudzenie i rozruch szczepli górskich, które poprzednim swym powstaniem doprowadziły do obalenia Amanullaha.

LONDYN. 25.2. (Pat.) Reuter donosi z Angory, iż przybył tam Amanullah.

Owoc zakazany.

W Katowickiej „Polonji” czytamy:

Nadszedł znowu czas pomarańczy.

Niedługo, a dobiegnie sześćdziesiątki. Tyle w życiu widziałem i przetrwałem i wspomnień przyjemnych i przykrych mam więcej od przeciętnej człowieka. A jednak do najprzyjemniejszych należą wspomnienia młodości o pomarańczach. Gdy chuchając w marznące ręce biegiem do szkoły, przystawałem przed oknem sklepiarkarza, w którym wystawione były pomarańcze, by je podziwiać, by zapach ich pełnymi nozdrzami wdychać. A co za rozkosz spanowała w domu, gdy kochana matka nasza zdolała zaoszczędzić te kilka groszy, aby nam od czasu do czasu kupić po pomarańczy. Był to szczyt marzeń, pożądań. Zdawało nam się, że jesteśmy królewskimi dziećmi. A ta pomarańcza kosztowała 10 groszy!

Nie sądzę, aby stosunek dzisiejszego dziecka do pomarańczy się zmienił. Jest ona dla nich tak samo rajskim owocem z dalekich krańców świata i kwiatów przychodzącym. Pachnie im tak samo, jak nam przed pół wiekiem, pobudza ich marzenia tak samo, jak nasze ongiś. Jeny zdobyć pomarańcze, jest dla nich niedosięgnięciem marzenia. Wolno im najwyżej na te pomarańcze popatrzeć. Są one tylko dla wybranych losu, dla dzieci szczęścia. Dla biednego dziecka w Polsce, dla dziecka robotnika, urzędnika, pomarańcza jest owocem zakazanym. Sztuka kosztuje 1.50 zł. To jest zarobek pół dnia przeciętnego robotnika. Jeśli ma czworo dzieci i każdemu chciałby kupić po jednej pomarańczy, dwa dni na to musiałby pracować. Wydatek to po nad jego siły. A lekarze i uczeni mówią, że pomarańcza, to owoc konieczny potrzebny dla zdrowia. Każą go używać jaknajwięcej, szczególnie młodzieży i chorym. Kazać łatwo, radzić jeszcze łatwiej, ale na to trzeba mieć, by pomarańcze kupić 1.50 zł. za sztukę. To zarobek pół dnia.

Czemu 1.50 zł.? Czy w krajach południowych drzewa pomarańczowe pousychały? Czy stałe tam panuje nieurodzaj? Albo czy mo-

że Włosi i Hiszpanie nie życzą nam dać tych swych cudownych owoców? Przeciwnie czytacie w gazetach, że czasem ludzie południowej całą masę ich do morza rzucają, bo ich nie ma kto kupić. Jest ich więc dosyć! Aż za wiele!

Jesteśmy biednym narodem, musimy oszczędzać, ograniczać się, nie wydawać pieniędzy zagranicę. Ale ta nasza oszczędność w praktyce dziwnie wygląda. Czytamy wciąż o bankietach, festynach, przyjęciach, kosztem grosza publicznego. A te luksusowe samochody, w tak wielkiej ilości, którymi się rozbijają nasi ministrowie, ich żony, sekretarki! A te milionowe fundusze dyspozycyjne i reprezentacyjne! A ci nasi dostojnicy, jeżdżący na wyścasy zagranicę, gdy przeciwemu wysokateli utrudniano wyjazd wysoką opłatą paszportową.

Na wszystko jakoś są pieniądze. Jeny na pomarańczach trzeba oszczędzać! Pozwala się tylko na pewne kontyngenty, a prawo dowozu tych kontyngentów otrzymują tylko uprzywilejowani, niekoniecznie Polacy i katolicy, przeważnie to obywatele innej wiary i innego języka. Złote pomarańcze są dla nich złotym interesem.

Sztuka tego rajskiego owocu kosztuje u nas 1.50 zł. Dzieci z gorączką w oczach im się przylgają. Matki z rozpaczą, bo nie mogą ich kupić nawet dla chorego dziecka. A dzieje się u nas tak, bo wymaga tego „polityka skarbowa”.

Niech djabli wezmą taką mądrość skarbową! W interesie obywateli i państwa. Skutki tej polityki są antypaństwowe. Nie mogą sobie wyobrazić większego podburzenia przeciwko państwu, jak ta pomarańcza, która u nas kosztuje 1.50 zł. sztuka. Więcej nie powiem, bo cenzor mnie skonfiskuje za antypaństwową propagandę i rozsiewanie fałszywych i niepokojących wiadomości. A jednak ta sztuka pomarańczy kosztuje u nas 1.50 zł. To zarobek pół dnia robotnika. A biednym dzieciom świecą się oczy do tego złotego rajskiego jabłka, nozdrza ich z rozkoszą wciągają ich zapach. Ale tylko zapach...

Co za czas! Co za ludzie!

Sytuacja gospodarza Polski w styczniu.

Sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego, które ukaże się w tych dniach zawiera następującą charakterystykę sytuacji ekonomicznej Polski w styczniu roku bież.

Rok bieżący rozpoczął się pod znakiem poważnych trudności gospodarczych. W porównaniu z grudniem r. ub. nastąpiło w styczniu 1930 r. nawet pewne zaostrenie sytuacji ekonomicznej kraju, ponieważ trwające przesilenie opanało również te działy życia gospodarczego, które poprzednio znajdowały się w nieco lepszym położeniu.

Napięcie na rynku pieniężnym w niczem nie zelżało. Wprawdzie lokata pierwszorzędnej materjału wekslowego wskutek malej jego podaży, wynikającej ze skurczenia obrotów handlowych, była łatwa i nawet nastąpiła w stosunku do tego materjału częściowa znizka pozabankowej stopy procentowej, niezależnie od obniżenia oficjalnej stopy dyskontowej, to jednak napór na rynek kredytowy w niczem się nie zmniejszył, a trudności uzyskania nowych kredytów, wskutek dużej wstrzeźliwości przy udzielaniu były nadal znaczne. W rezultacie zdolność płatnicza społeczeństwa pogorszyła się, na co wskazuje wzrost protestów wekslowych w Banku Polskim. Refleksem trudnej sytuacji na rynku pieniężnym jest w dalszym ciągu zastój w

obrotach akcjami na giełdzie. Natomiast w papierach procentowych widocznie w związku z obniżką oficjalnej stopy procentowej, nastąpiło pewne ożywienie obrotów. Trudności na rynku pieniężnym powodują ciała publiczno-prawne do ograniczenia działalności inwestycyjnej.

Nacisk na rynek kredytowy pochodził w znacznej mierze ze strony rolnictwa, w którym kryzys ostatnio się zaostriżył. W styczniu bowiem r. b. obok postępującej w dalszym ciągu znizki cen ziemiopłodów, zaznaczyła się również wyraźniejsza tendencja znizkowa dla cen artykułów handlowo-zwierzęcych. W wyniku dochodowości i siła nabywcza ludności rolniczej jeszcze bardziej się skurczyła, odbijając się ujemnie na sytuacji krajowego przemysłu.

Stąd też w poszczególnych działach produkcji przemysłowej nastąpiło dalsze zaostrenie trudnej sytuacji, spowodowanej dla przemysłów zależnych od stanu pogody również względami atmosferycznymi.

Trudności zbytu dotknęły w styczniu r. b. górnictwo węglowe, gdyż łagodna zima spowodowała skurczenie sprzedaży węgla w kraju, oraz na najbliższych rynkach eksportowych, zmuszając kopalnie do ograniczenia wydobycia.

Wskutek dalszego spadku wy-

dobycia ropy wytwórczość przemysłu naftowego zmniejszyła się. Dzięki jednak wzrastającemu zużyciu przetworzonej naftowych w Polsce wytwarzane obecnie ilości produktów naftowych znajdują zbyt dostateczny. Natomiast hutnictwo żelazne wskutek niedostatecznych zamówień żelaza w kraju, zmuszone jest dla podtrzymania niezbędnego stanu zatrudnienia forsować maforentowne transakcje eksportowe.

W przemyśle przetwórczym, szczególnie przemysł włókienniczy zaprowadził dalsze ograniczenia wytwórczości, gdyż prócz zastój na rynku krajowym nastąpiło w styczniu również zmniejszenie eksportu wyrobów włókienniczych. Stan zatrudnienia przemysłu metalowo - maszynowego był nadal niepomyślny. Przemysł drzewny odczuwał w dalszym ciągu brak dostatecznego zbytu na rynku krajowym i zagranicą, gdzie spotykał nader silną konkurencję, głównie drzewa rosyjskiego. W dziale przemysłu spożywczego cukrownictwo wytworzyło rekordowe ilości cukru w bieżącej kampanji, której jednak finansowe wyniki, wskutek międzynarodowego spadku cen cukru nie zapowiadają się korzystnie. W dziale przemysłu chemicznego w mniej pomyślnej sytuacji znajduje się, ze względu na trudności finansowe rolnictwa, szczególnie przemysł nawozów sztucznych. Z powodu zastój w budownictwie, zatrudnienie przemysłu mineralnego, pomimo korzystnych warunków atmosferycznych, zmniejszyło się.

Położenie w handlu wskutek niedostatecznych nadal obrotów, oraz złej wypłacalności odbiorców pozostało niepomyślne.

W wyniku dalszych ograniczeń wytwórczości, liczba bezrobotnych zwiększyła się znacznie ponad poziom z ubiegłego roku.

Z Litwy.

Litwini uniemożliwiają działalność Polskiego Towarzystwa Oświatowego.

„Dzień Kowieński” donosi: Rada oraz doroczne walne zebranie członków T-wa „Pochodnia”, projektowane na niedzielę 23-go i poniedziałek 24 b. m., nie doszło do skutku z powodu nieotrzymania zezwolenia władz.

Ostatnie wypadki a sytuacja polityczna Litwy.

„Rytas” nawiązując do prądów przeciwbolszewickich, jakie nurtują dziś w państwach całego świata, oraz do ogólnego upadku kredytu politycznego Ros. sow. z racji prześladowań religijnych, a zwłaszcza afer finansowych, pisze m. in.:

„Jasnym jest, że powinniśmy mieć się na baczności w naszej polityce zagranicznej. Czekając na uciążliwą walkę z Polakami w Lidze Narodów w sprawie komunikacji i nawiązania innych stosunków. Należy nadmienić, iż na arenie międzynarodowej jesteśmy sami, a ostatnie wypadki (polsko-niemiecka umowa likwidacyjna, manifestacja estońsko-polska, sytuacja w Rosji) wskazują na to, iż oczekiwać jakich bądź zmian na naszą rzecz jest conajmniej bezpodstawne. Nasza nienormalna sytuacja nie powinna utrudniać jeszcze bardziej polityki zagranicznej...”

Skarga apelacyjna w sprawie Pleczkajtisa.

Według wiadomości z Instenburga, prokuratura ma założyć apelację od wyroku sądu przysięgłych w sprawie Pleczkajtisa. Skargę apelacyjną rozważy sąd Rzeszy.

Ze świata.

Bezbożnik Ludendorff protestuje przeciwko umieszczeniu krzyża na pomnikach wojennych.

(Kap) W kościele protestanckim w Magdeburgu odsłonięto pomnik ku czci poległych w czasie wojny światowej żołnierzy niemieckich. Organ Ludendorffa, „Ludendorffs Volkswarte”, w jednym z ostatnich numerów wystąpił z gwałtownym artykułem przeciwko temu pomnikowi, odrzucając go z dwóch względów: dlatego, że przedstawia na nim żołnierze nie są jakoby Germanami, lecz Słowianami, i, co jest zmianiejsze, dlatego, że na pomniku umieszczono krzyż, dokoła którego grupuje się sześć postaci żołnierskich. „...Nie w imię krzyża ginęli Niemcy — pisze organ b. wodza armji niemieckiej z czasów wojny światowej — lecz w imię żywotnej jedności narodowej, której zewnętrznie już doczekali, a która znów może powstać tylko przez jedność krwi, kultury i ekonomji”.

Nienawiść Ludendorffa do chrześcijan a zwłaszcza do katolików jest już powszechnie znana. Teraz spotykamy się z nowym jej objawem patologicznym.

.DOM BANKOWY T. Bunimowicz
WILNO WIELKA 44
 poczynając od dnia 20 bież. lutego obniżył stopę % z tytułu dyskonta weksli, pożyczek i inn. operacji do 12% w stosunku rocznym i jednocześnie zmniejszył o 1% rocznie wysokość %/%, płaconych za wkłady à vista, rachunki bieżące i wkłady terminowe (za wkłady, których termin jeszcze nie upłynął, umówiony % pozostaje bez zmiany). 101 D

Czy nabywcą „Barłomina” jest gen. Górecki?

Sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa, to pozostanie tylko grubym tom, zapelnionym mackiem cyfr i liter, stanowiących opinię wysokiego tego urzędu. Człowiek, który się naprawdę poważnie interesuje wewnętrznym życiem Polski i gospodarką w państwie znajduje w niej tematy, które go z pewnością zainteresują więcej, aniżeli zaciętkawia np. przeciętnego czytelnika powieść detektyw - kryminalna Wallace'a czy Curwoda'a.

Weźmy np. ze sprawozdania za rok 1928/29 ze strony 457, na której omawiana jest gospodarka ministerstwa reform rolnych, opowieść o majątku ziemskim nabytym w powiecie wejherowskim przez „tajemniczą osobę prywatną”. Czytamy tam:

— Na podkreślenie zasług stwierdzony przez Kontrolę fakt pominięcia przez ministerstwo względnie Państwowy Bank Rolny kupna na cele parcelacyjne nieruchomości ziemskiej „Barłomino” (w pow. wejherowskim) o obszarze 500 ha ziemi ornej i 700 ha lasu.

Aczkolwiek majątek ten, wobec przymusowej likwidacji własności niemieckiej w r. 1926 przepisany był na rzecz Skarbu Państwa, to jednak w tymże roku sprzedano go osobie prywatnej za cenę złotych 589.360. Nabywcą, któremu zakredytowano zł. 269.360, uzyskał w roku ustawodawczym pozwolenie na rozparcelowanie tylko 200 ha, za które ma otrzymać zł. 480.000 do 540.000 (po cenie 1.600 — 1.800 za 1 ha).

Na tak jaskrawe faworyzowanie prywatnego nabywcy Najwyższa Izba Kontroli zwróciła uwagę Ministerstwa (pismo z dnia 21.XII 1927 r.) z prośbą o wyjaśnienie powodów, które skłoniły Ministerstwo do rezygnacji z nabycia omawianego majątku — z narażeniem interesów Skarbu Państwa. Odpowiedzi jeszcze nie otrzymano. Ciekawy fakt wydobyla pierwsza na światło dzienne „Placówka”. Zagadkowa historia pozostawała niewyświetlona o tyle, że wiadomo było, kto jest nabywcą „Barłomina”. Ale oto niezależny dwutygodnik wojskowy „Szaniec” pośpieszył z informacjami, jakie posiadał:

— „Sliczny interes na tym kaszubskim majątku zrobił ob niewymieniony z nazwiska „prywatny nabywca” i nic dziwnego, że trudno jest N. I. K. w ciągu prawie roku otrzymać z Ministerstwa w tej sprawie odpowiednie „wyjaśnienia”. Interes ten bowiem jest tak skandaliczny, że nawet w pewnych kołach sanacyjnych zwrócono uwagę na pewne z nim związane szczegóły.

Jeszcze parę miesięcy temu zwracano się do nas z tych kół z poufnymi informacjami o pewnej transakcji likwidacyjnej w pow. wejherowskim, wielkości mniej więcej wymienionego wyżej obszaru, dodając, że figurantem w tym „interresie” jest b. legionista I. K. w mundurze p. gen. Górecki (brat poła polskiego w Teheranie, też I. K. w mundurze, a właściwym zainteresowanym jako by sam p. gen. Górecki).

Z informacji tej nie skorzystał, tak nieprawdopodobną nam się wydała wtedy. Dziś jednak, gdy sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa ujawniło tak skandaliczne okoliczności transakcji „Barłomina”, dziwnie przypominający ów „interres”, z którym w pewnych kołach wiązano tajemniczość, którą są zakrywane w Polsce społecznej przebieg „dobrych interesów”, była nieo cienia, przyczyniłoby się to znacznie do uzdrowienia tak zabagnionych w wielu dziedzinach stosunków.

Powtarzamy za „Szańcem” to pytanie, dodając, że gdyby załosta tajemniczość, którą są zakrywane w Polsce społecznej przebieg „dobrych interesów”, była nieo cienia, przyczyniłoby się to znacznie do uzdrowienia tak zabagnionych w wielu dziedzinach stosunków.

Powtarzamy za „Szańcem” to pytanie, dodając, że gdyby załosta tajemniczość, którą są zakrywane w Polsce społecznej przebieg „dobrych interesów”, była nieo cienia, przyczyniłoby się to znacznie do uzdrowienia tak zabagnionych w wielu dziedzinach stosunków.

Jeszcze jeden sprzymierzeniec bezbożników.

P. Boy-Zeleński, feljetonista z „Kurjera Porannego”, ciągle przypomina się P. T. publiczności atakami na religie i moralność katolicką. Po „Dziwaczach konsystorskich”, po bezkarnym propagowaniu i zachęcaniu do spędzania plodu, posunięciem aż do wskazywania znajomej sobie akuszerki, jako specjalistki, przyszła kolej na bezpośrednie zaatakowanie nauki religii w szkołach („Kurjer Poranny” z dn. 23 bm.).

Zapewne nauka religii i moralności, wykładana w szkołach, bardzo stoi na przeszkodzie przyjęciu się w społeczeństwie zasad antymoralnych, głoszonych przez p. Boya-Zeleńskiego. Pisarz jednak, który ma choć trochę poczucia uczciwości i własnej godności, nawet w walce z przeciwnikiem nie puszcza się jednak na ordynarne kłamstwa. A ordynarnym kłamstwem, do którego nawet bezbożnicy ze „Związku Wolnej Myśli” odnoszą się z sceptycyzmem, jest twierdzenie p. Boya, że uczniowie do jednej lekcji odnoszą się jednomyślnie, „to zna-

czy z jednomyślną niechęcią: do nauki religii”. „Wszystko, co daje szkoła, jest powolnym i systematycznym niszczeniem uczuć religijnych”. Powyższym twierdzeniem p. Boya życie samo zadaje kłam. W odrodzonej Polsce zgórą 90 procent młodzieży akademickiej należy do organizacji, które w programie swym stawiają zasady katolickie. A zatem choćby z tego rzucającego się w oczy spontanicznie dowodu wynika, że nauka religii w szkołach ani nie burzy światopoglądu religijnego ucznia, ani nie jest traktowana przez uczniów „z niechęcią” jak to sobie powiada p. Boy.

Ze szkoła bez religii — jak to

szlusznie powiedział już Sienkiewicz — wychowuje złodziei i bandytów, dowodzi zwrot i dążenie, jakie obserwujemy w tych krajach, gdzie niema szkolnego nauczania religii, do wprowadzenia jej tam ponownie. We Włoszech już ją wprowadzono do szkół. We Francji nawet koła liberalne przestraszone są wzrostem komunizmu w szkołach i domagają się wprowadzenia religii do szkół. Szkoda, że p. Boy nie czyta „Temps'a”, nie mówią już o pismach katolickich, bo przekonaliśmy się ze statystyki, jakie spustoszenia wyrządziła społeczeństwu francuskiemu szkoła bezreligijna, niesłusznie, nota bene, zwana „świecką”, gdyż nauczanie religii nie przekształca jej na instytucję wyznaniową albo kościelną.

GENERAL KUTIEPOW JUŻ W MOSKWIE?

Porwany w Paryżu general Kutiepow ma się już znajdować w szponach bolszewickich w samej Moskwie...

Tak przynajmniej wynikałoby z telegramu, który policja francuska otrzymała z Konstantynopola, a który opiera się na informacjach tamtejszych emigrantów rosyjskich.

Przybyli do Konstantynopola zbiegowie z Moskwy, którzy opuścili stolicę Bolszewij przed paru dniami zaledwie, opowiadają, że tuż przed ich wyjazdem przywieziono pod bardzo silną strażą i zachowaniem wielkiej ostrożności jakiegoś więźnia dostawionego najwidoczniej z bardzo daleka.

Było to dnia 6 lutego, a więźnia oddano agentom Czezi ze szczególniej formalityzmem, wskazującymi, że do jego osoby przywiązuje się niezmierną wagę. Zbiegowie dowiedzieć się mogli tylko tyle z całą pewnością, że przywieziono go do Rosji okrętem.

To wszystko zaś wraz ze śladami i domysłami policji paryskiej wskazywałoby, że ma się do czynienia w tym wypadku istotnie z generałem Kutiepowem.

Ostatnie przypuszczenia, jakoby Kutiepow uciekł w niewiadomym kierunku i z niewiadomych przyczyn i gdzie się ukrywał, rozwiało badanie początkowe.

Policja bowiem paryska dowiedziała się, że w jednym z rządowych banków w Szwajcarii, mianowicie w Zurychu, Kutiepow ma depozyt w kwocie 150 tysięcy franków. Przy pomocy więc policji zurychskiej zbadano, czy przypadkiem Kutiepow przed swoim zniknięciem nie zaopatrzył się w owym banku w pieniądze, albo czy po zniknięciu ktoś się z czekami jego rachunku nie zgłaszał?

Badania te jednakże stwierdziły, że depozyt jest zupełnie nienaruszony.

Równocześnie policja paryska musiała dostać w ręce jakieś pewne dowody, bo zajmuje się nocnym stwierdzeniem zeznań dotychczasowych niektórych świadków.

Przed paru dniami, na ulicy Rousselet, gdzie mieszkał porwany general, zgromadził się ogromny tłum widzów, powstrzymywany przez agentów, gdyż na ulicy tej powtórzył się dosłownie akt porwania Kutiepowa.

Na ulicy Rousselet, tuż przy chodniku, stało wielkie szare auto, a opodal w ulicy Oudinot mała czerwona dorożka automobilowa.

Koło szarego automobilu, w którym u kierownicy siedział szofer, stało dwu ludzi, gdy nagle z ulicy Oudinot wyszedł człowiek zupełnie podobny do Kutiepowa, owi dwaj ludzie zatrzymali go,

zwykły, przytaczane przez p. Boya, jak np. nieumiejętny wykład religii albo zły podręcznik, nie obalają wcale samej zasady. Należy dążyć wszelkimi siłami do postawienia nauki religii w szkołach na najwyższym poziomie przez dobór odpowiednich podręczników i zastosowanie najlepszych metod nauczania. To jest niewątpliwie koniecznym. Ale nie przysłuży się sprawie ten, kto wyduje demoralizujące młodzież „Słówka”, kto propaguje gwałt, zadawany prawu naturalnemu, kto podważa same zasady religijne. Ten przysłuży się — ale temu, który jako dewizę swoją wypisał przy wejściu do jednej z świątyni Kremla: Religia to opium dla ludu.

wpakowali do szarego auta, zatrzasnęli drzwiczki, potem szare auto i czerwona taksówka pomknęły w kierunku bulwaru Inwalidów.

Okna domów, przyległych do obu ulic, były otwarte i zapelnione ciekawymi, głowa przy głowie.

W jednym oknie stał jegomość o bardzo urzędowej minie, z zegarkiem w ręku i stwierdził, że cała scena porwania zabrała czasu 43 sekundy. Tym jegomościem był sędzia śledczy Delale, na którego żądanie otworzono scenę porwania w celu stwierdzenia, czy są prawdziwe i prawdopodobne zeznania lokaja z pewnej lecznicy przy ulicy Oudinot, który, jak twierdził, widział przypadkowo scenę porwania z okna i dokładnie ją opisał.

Z zarządzenia sędziego Delala, to osobiście przedstawienie policyjne powtórzone jeszcze raz drugi, celem usunięcia wszelkiej niepewności, poczem kordony policji zwinęto, szare auto i czerwona taksówka odjechały, a osoby urzędowe oddaliły się, nie wyjawiając bliżej powodu tej dziwnej rekonstrukcji tragedji Kutiepowa.

Słuszne żądania Drobnych Kupiectwa Chrześcijańskiego.

W dniu 23 b. m. w sali przy ul. Zawalnej 1 m. 4, odbyło się Walne Zgromadzenie Drobnych Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich w Wilnie i województwa wileńskiego. Przewodniczył prezes Związku p. Jan Borosewicz, który na wstępie poruszył sprawę założenia hurtowni spółdzielni. Szczegółowo tę sprawę omówił Kierownik Działu Spółdzielczego p. Władysław Mazurkiewicz, wykazując pilną potrzebę stworzenia takiej placówki chrześcijańskiej. Zgromadzenie jednogłośnie akceptowało to i upoważniło Zarząd do zwolnienia organizacyjnego zebrania w tej sprawie.

W sprawach podatkowych i obecnej sytuacji drobnego kupiectwa chrześcijańskiego p. Borosewicz szczegółowo zobrazował całokształt obecnego stanu życia kupieckiego. Stwierdzono przez zebranych, że handel w m. Wilnie i wogóle na Kresach Wschodnich z powodu kilkakrotnych inwazyj nieprzyjacielskich był narażony na zupełną ruinę gospodarczą. Handel obecnie jest tylko w zarodku. Kłeska neurodzaju w roku ubiegłym, jak również spadek cen na produkty rolne w r. b. spowodowały brak odbiorców ze wsi, którzy stanowią większy procent całej ludności. Do tego nadmierne podatki państwowe i samorządowe, wymagania sanitarne, brak gotówki i kredytu, podniesienie

Dzieci, odżywianie **FOSFATYNA FALIERA**
 mają zawsze świeże różowe poliszki, dobrze rozwinięte mięśnie i zdrowy wygląd.
 Niezrównanej dobroci mączka odżywcza jest wszędzie do nabycia.
 Wyd. Zdr. Publ. Nr. 1.

czynszu komornego do 100 proc., podniesienie taryfy kolejowej, masowe nakładanie kar porządkowych, spowodowały zastój w handlu, który znajduje się w przededniu zupełnego bankructwa. Stan ten został stwierdzony ankietą, przeprowadzoną na żądanie Wojewódzkiego Komitetu Regionalnego, z której widać, że w ciągu jednego tylko 1928 roku w Wilnie zbankrutowało 22 proc. przedsiębiorstw handlowych. Tak samo stwierdzono, że w ilości protestowanych weksli Wilno jest miastem pierwszym w całym Państwie. Przewoźni Walne Zgromadzenie Drobnych Kupiectwa i Przemysłu Chrześcijańskiego uchwalił następujące postulaty i wnioski:

- 1) znieść zupełnie podatek obrotowy, 2) jeżeli zaś względy natury państwowej narazie nie pozwalają na to, zmniejszyć ten podatek do 50 proc. przyjmując za podstawę dla wymiaru jego, wymiar tego podatku za 1927 rok, gdyż wymiar podatku za 1928 rok był wygórowany, 3) obniżyć stawkę podatku obrotowego od 1 kwietnia r. b. dla handlu spożywczego o pół dla pozostałego do 1 proc., 4) umorzyć zubożającym kupcom zaległe podatki państwowe i samorządowe do 1929 roku włącznie, na podstawie opinii zrzeszeń kupieckich, 5) zwiększyć liczbę Komisji Odwoławczych przy Izbie Skarbowej w Wilnie i wprowadzić zasadę, że odwołanie musi być zatławione w ciągu 3-miesięcy, 6) w skład każdej Komisji Odwoławczej powołać przynajmniej po 2-ch przedstawicieli od Związku Drobnych Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich, 7) powołać dla udziału kontroli, na skutek odwołania płatnika podatku, rzeczoznawców od danej organizacji kupieckiej, 8) znieść podatek sztyldowy, dla sztyldów o rozmiarze do jednego metra kwadratowego, gdyż podatek komunalny jest opłacany przez wykupienie świadectwa przemysłowego, 9) pożądanym jest obniżenie taryfy kolejowej dla wileńszczyzny za przewóz artykułów pierwszej potrzeby: cukru, soli, śledzi, nafty, zapalek i t. pod., 10) znieść ustawę o zwalczaniu lichwy, jako hańbiącą ogół kupiectwa, i która obecnie jest nieaktualna, ponieważ jest nadmiar wszelkich artykułów i ceny są konkurencyjne, 11) znieść obowiązek wystawiania cen na każdym artykule z pozostawieniem dowolnego wystawiania cen przez sprzedającego w celu reklamy, 12) przy drobnych przekroczeniach istniejących przepisów, karanych administracyjnie — pierwszy raz ograniczyć się piśmiennym upomnieniem o usunięciu spostrzeżonych przekroczeń, 13) wobec tego, że w wielu wypadkach urzędnicy skarbowi odnoszą się do płatników w sposób zbyt drażliwy, co wywołuje wśród interesantów zrozumiałe rozgorzycenie, prosić p. Prezesa Izby Skarbowej w Wilnie o zalecenie podwładnym sobie funkcjonarjom oględniejszego i zyczliwego traktowania płatników, 14) zwrócić się do Władz z prośbą o zamknięcie tych mleczarni, herbaciarni, selterskich, które uprawiają zamaskowany handel spożywczy w czasie kiedy sklepy spożywcze są zamknięte.

przez J. Montwillę, pominął „Szkołę Rysunkową”, — a jest to bodaj, największe dzieło, jakie ten człowiek stworzył. Wykładając w tej szkole w ciągu osiemnastu lat, t. j. aż do jej zamknięcia, widziałem, jak ta placówka broniła naszą Młodzież artystyczną i rzemieślników od zachłannych wpływów sztuki rosyjskiej, budząc w niej poczucie prawdziwej harmonji i piękna. Wielu Artystów, Architektów i całe szeregi Rzemieślników wileńskich, zgodzą się z mem zdaniem: że początki w zakresie sztuki, — zawdzięczają „Szkołę Rysunkową” im. J. Montwilli”. Stojąc poza waściami partijnymi, oceniam Józefa Montwillę, jako wybitną jednostkę społeczną. Jeżeli by On nie więcej nie stworzył, tylko — Szkołę Rysunkową, którą własnym kosztem utrzymywał przez ciężkie, długie lata jużby zasłużył na pamięć potomnych. On, dla nas był tem, — czem Dr. Jordan dla — Krakowa. A dziś, — Ci, którzy nie raz, i stu złotych nie dadzą na cele społeczne, — wyrok pośmiertny wydaje...

Czytając o projektowanym miejscu dla pomnika Józefa Montwilli, (przy zbiegu ulic Trockiej i Zawalnej), możnaby sądzić, że projektodawcy nie mają elementarnego poczucia piękna, — jak można, na tle: obramień okien, sztyldów głoścących: „Maszyny do szycia”, „Kafie i piece” umieszczać pomnik? A toż będzie coś — niebywałego!

Czy kto widział jaki pomnik na Nalewkach, Gesiej lub Pawiej? a to Zawalna i Trocka są ulicami handlu, a pomniki, stawia się na placach, lub w ogrodach.

Plenty krakowskie zdobne pomnikami, dają nam najlepszy przykład.

My w Wilnie posiadamy moc ogrodów i skwerów, tło dla pomników bajeczne.

Artyści powinni wskazać miejsce, a Miasto, powinno — chcieć!
 St. Jarocki.

Z sali sądowej. O sfalszowanie dokumentów wojskowych.

W końcu lipca 1922 r. niejaki Konstanty Pomarew zgłosił się do P. K. U. Wilno i składając podanie o zaliczenie do rezerwy Wojsk Polskich w stopniu rotmistrza, przedłożył odpowiednie dokumenty.

Na zasadzie tych dokumentów Pomarewa zaliczono do rezerwy i przydzielono do 4 p. ul., w szary rotmistrza z prawem noszenia munduru oraz pobierania gaży.

Niebawem jednak do władz wojskowych wpłynęło doniesienie, że Pomarew korzysta z fałszywych dokumentów.

Na skutek tego wdrożono dochodzenie i istotnie ustalono, iż przedstawione papiery są pisane ręką Pomarewa oraz że podpisy położone na nich są sfalszowane.

Podsądny przyznał się do podrobienia dokumentów, jednak twierdził, iż treść ich jest prawdziwa i jedynie z powodu niemożności wydobycia obecnie prawdziwych zaświadczeń, dopuścił się ich sfalszowania.

Sąd w osobie p. sędziego Bobrowskiego, biorąc pod uwagę tłumaczenie się podsądnego wymierzył mu b. łagodną karę t. j. pół roku więzienia, z czego połowę darował na zasadzie amnestji, zaś wykonanie drugiej połowy zawiesił na 5 lat.

Kos.

W sprawie pomnika Józefa Montwilli.

Parę dni temu w artykule: „Porachunki partyjne po za grobem, czyli sprawa omnika Józefa Montwilli, autor wyliczając organizację powołane do życia

Dziwactwa w literaturze.

Niech się nikomu nie zdaje, że grabież uwłacza literaturze, tej drobnolitej i czcigodnej matronie, której staram się służyć wedle sił. Ale nie sądzę, by czesł i miłość, jaką żywie dla niej, wykluczała ki, tyczny wobec niej stosunek, by zwłaszcza kazała zamykać oczy na liczne dziwactwa, które na niwie literatury popielniają jej adepci.

Dziś chcę mówić o jednej tylko kategorii tych dziwactw, a to o zaiste dziwnym zewnętrznym układzie książek, nader często spotykanych. Zdarza się bowiem nie raz i nie dwa, iż autor, zmuszony zawrzeć swe dzieło w kilka tomów, dzieli całą zawartość dzieła na tomy, rażąco nieproporcjonalne swą wielkością. Każdy, mający do czynienia z książkami, napewno to zauważył. Oto parę przykładów z pośród książek, które mi w tej chwili otaczają.

Weźmy taką *Historja literatury polskiej* Tarnowskiego. Dzieli ją autor na tomy sześć. Pięć pierwszych tomów są mniej więcej proporcjonalne i liczą od 430

do 540 stron. Aliści tom 6-ty, obejmujący lata 1850—1900, dzieli Tarnowski na dwie części, z których pierwsza liczy str. 350, druga zaś aż 650.

Pytamy, skąd pochodzi taka dysproporcja? Oto, jak zawsze, z błędnej koncepcji podziału, i zupełnie dowolnie oznaczonych momentów zwrotnych w literaturze. Tarnowskiemu się wydawało, że literatura nasza po r. 1850, już właściwie nic wielkiego nie wydała, że dalej r. 1863, był rzekomo jakimś rokiem przełomowym w literaturze. Stąd fikcje te kazały ująć całe lat pięćdziesiąt w jeden olbrzymi tom o tysiącu stron, i tę dowolną całość podzielić bez żadnego głębszego uzasadnienia, na dwie dziwnie nieproporcjonalne części.

Całkiem podobny niefortunny pomysł miał Kleiner, gdy w swej obszernej monografii o Juliuszu Słowackim podzielił treść twórczości poety na cztery części i zaprzagnął każdy z nich zawrzeć w jednym tomie. Tak więc ośrodkami krystalizacyjnymi pierwszych trzech tomów uczynił *Kordjana*, *Lille* i *Beniowskiego*, dając trzy poważne wolumina o 360, 490 i

420 stronach. Treść zaś czwartego tomu skupił dokoła *Króla Duchy* i przeczekał nań aż... 980 stron. Musiał tedy tom ten, podobnie jak Tarnowski, podzielić na dwie części (str. 400 i 580), i w ten sposób przez sztuczną koncepcję zmusił setki i tysiące uczonych do nieproduktywnej meki przy cytowaniu: t. IV cz. I, oraz t. IX cz. 2. Czyżby nie lepiej było, powiedzmy, zostawić *Genesiz* z *Duchą* w t. IV-ym, zaś dla *Króla Duchy* stworzyć prosty tom V-y? Iście, litera zabija, a duch ożywia.

Jeszcze większy dziwoląg uczynił Przemyski z wydaniem *dział Norwida*, tem nielitościwszy, że Norwid bronić się nie może. Oto podzielił twórczość jego najdziwniej na pewne cykle, nie przetrzymując, ani chronologii, ani gatunku i wielkości utworów, stworzyłszy w ten sposób tom A (dlaczego oznaczenie literowe, nie zaś liczbowe?) o 1100 stronach, gdy dalsze liczą przeciętnie około 400. I znów oczywiście zaszła potrzeba podziału tego olbrzymiego tomu na dwie części, przychem w drugiej części obok dwustu stron tekstu Norwida, zna-

lazo się aż czterysta stron (nawiasem mówiąc, nieocenionych) przypisów Miriama. I znów nie możemy znaleźć żadnego przekonywającego argumentu przeciwko podziałowi tego olbrzymiego tomu prostru na dwa mniej więcej po 550 str. każdy.

Ale rekord dziwactwa osiągnął Tadeusz Sinko z wydaniem *Dział Wyspiańskiego*, których wyszło dotychczas tomów pięć. Narazie w r. 1924 ukazały się dwa tomy o 450 i 420 stronach, ale w r. 1926 zjawia się ogromny tom o 700 stronach, gdzie w zupełnej niezgodzie znajdują się obok siebie *Warszawianka*, *Lelewel* i *Legion* z jednej strony, z *Bolesławem Smiałym* oraz *Skalką* ze strony drugiej. Treść tych utworów, ich forma, chronologia, wreszcie zdrowa logika, słowem wszystko nakazywało to wielkie tomisko podzielić na dwa tomy mniejsze. Ale cóż? jakoweś zapewne fikcje, dla czytelników zgola niezrozumiałe, kazały wytworzyć tę sztuczną symbiozę.

„Ale to była tylko próba”. Oto bowiem w r. 1927 wychodzi t. IV, arcy-pekąty, o 850 stronach, gdzie wydawca jeszcze bar-

dział dowolnie łączy w „trylogję” *Wesele*, *Wyzwolenie* i *Akropolis*, niepomny snadź na dotkliwie kpiny, które mi Wyspiański obdarzył swego czasu Feldmana, równie niefortunnie doszukującego się w twórczości poety jakowejś „trylogji” (dlaczego nie tetralogji, czy pentalogji?). Oto ten wiersz Wyspiańskiego:

Jeśli kto nie rozumie czego, jest bowiem zbyt zawile, a chociażby coś pochwycić z tego, by w duchu skrzępić się, — powiada, że przez analogję, uznaje całość za — trylogję. Natychmiast, nie wiem jakim cudem, rozumie naraz o co chodzi, przestaj już o tam myśleć z trudem, wie, że trylogja mu nie szkodzi.

„Trylogja” bowiem jako taka przedstawia sprawę zatławioną, staje się miłą dla Polaka, gdy rzeczy daje mu skończoną. Śniadanie obiad i kolacja w trylogję także się zamyka, czego, i w tej też leży racja w duchu Nietzschego Frydryka.

Tyle mówi o pomysłach „trylogji” najkompetentniejszy sędzia — Wyspiański. Ale gdybyśmy nawet uznali za słuszny pomysł Sinki, jeszcze należałoby kwestjonować owo dziwaczne połączenie tych trzech dużych dramatów w jednym tonie. Wszakże

ani Sienkiewicz, ani Reymont, ani nawet Rydel nie wydawali swych trylogij w jednej książce!

Ostatni wreszcie tom dzieł Wyspiańskiego w układzie Sinki liczy stron 730 i zawiera *Noc listopadową*, *Achilleisa* oraz *Powrót Odysa*. Nie potrzebujemy tłumaczyć, że to znów sztuczne połączenie. Słowem, widzimy, że te 3200 stronico całości mogłyby doskonale wydawca podzielić na osiem czy też siedem tomów niemal równych, wygodnych w użyciu i estetycznych, aliści sztucznie wytworzony schemat zniekształcił całość pożytecznego wydawnictwa.

Streszczając te nasze uwagi, dochodzimy do wniosku, że przy podziale dużego dzieła na tomy, możemy, owszem, rzadzić się pewnemi względami natury idealnej i organicznej, ale trzeba wchodzić w rozumny kompromis z zasadami podziału mechanicznego, gdyż w razie przeciwnym możemy wpaść łatwo w dziwactwa w rodzaju tych, któreśmy powyżej omówili.
 A. P.

Wiadomości kościelne.

— „Hora sacra cleri“ dn. 27 b. m. we czwartek, jako w ostatni czwartek miesiąca, odbędzie się w kościele św. Jana w Wilnie, o godz. 5 popołudniu.

Z miasta.

— Wycieczka do Dynaburga znówu odłożona. Jak już podaliśmy, w dniu 1 marca r. b. miała udać się do Dynaburga wycieczka członków polsko-lotewskiego zblizenia w Wilnie. Dowiadujemy się, że z powodu wynikłych trudności wyjazd wycieczki został przesunięty na dzień 15 marca b. r. d.

Sprawy miejskie.

— Sprawa przepisów przeciwpożarowych. W dniu wczorajszym w lokalu Magistratu m. Wilna odbyło się posiedzenie komisji technicznej, na którym zatwierdzono budżet betoniarni miejskiej oraz rozpatriono sprawę przepisów przeciwpożarowych.

W sprawie tej nie konkretnego nie załatwiono, bowiem projekt nowych przepisów postanowiono odesłać do zaopiniowania Stowarzyszeniu Techników Polskich w Wilnie. d.

— Sprawa kredytów budowlanych. Dnia 25 b. m. do p. Wojewody zgłosiła się specjalna delegacja na czele z wiceprezydentem miasta, która prosiła p. wojewodę o podjęcie starań u władz centralnych, celem wyjednania kredytów budowlanych dla m. Wilna. d.

— Konferencja w sprawie ulg podatkowych. W dniu wczorajszym p. wojewoda Raczkiewicz odbył dłuższą konferencję z p. prezesem Izby Skarbowej w sprawie ulg podatkowych. (d)

— Przesunięcie terminu składania zeznań o dochodzie. Wileńska Izba Skarbowa wydała zarządzenie w myśl którego termin składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) zeznań o dochodzie przesunięty został na rok podatkowy 1930 z dnia 1 marca do dnia 1 maja 1930 r. (d)

— Nie wolno kwestować na dworcu. Władze kolejowe w trosce o zapewnienie spokoju pasażerom, wydały zarządzenie zabraniające urządzania wszelkiego rodzaju kwest na dworcach kolejowych i peronach w obrębie wileńskiej dyrekcji kolejowej. (d)

— Delegacja kupców u p. Wojewody. W dniu wczorajszym specjalna delegacja związków kupców i przemysłowców chrześcijańskich m. Wilna w osobach p. p. Zalisza, Żejmy i Rochowicza wzięła p. Wojewodzie rezolucję powziętą na niedzielnym wiecu w sali „Palace“.

— O zmianę kalkulacji cen chleba. Centralny związek cechów piekarskich Rzeczypospolitej występuje z memorjałem do ministerstwa spraw wewnętrznych, w którym stwierdza, że komisje cennikowe, opierające się na dotychczasowej zasadzie, że cena maki winna równać się cenie chleba, nie uwzględniają, że wartość przypeku przy zmniejszeniu znacznie mniejsza, natomiast koszty robocizny i koszty handlowe są proporcjonalnie daleko większe. Wobec tego powołanie się obecnie na rozpiętość cen maki i chleba nie jest uzasadnione. Zainteresowani domagają się przeto wyprzedzenia cen chleba na przyszłość na podstawie każdorazowego starania kalkulacji piekarskiej.

— „Concordia“. W dniu 23.11.1930 r. w korporacji „Concordia Vilnensis“ ukonstytuowało się prezydium na semestr II b. r. ak. w sposób następujący: Marszałek: klt. Holak Henryk, vice-marszałek: klt. Dybowski Janusz, kanclerz: klt. Wesołowski Tadeusz. Na oldermana zaś powołany został klt. Krupowicz Jan.

— Doroczne walne zebranie Cechu Jubilerów, Bronzowników, Grawerów i Zegarmistrzów odbędzie się dn. 2 marca o godz. 12 min. 30 (w drugim terminie o godz. 1 m. 30). Na porządku dnia: Sprawozdania, przyjęcie preliminarza budżetowego na rok 1930, wybór Zarządu na rok 1930.

— Posiedzenie Pol. Tow. Pediatrycznego odbędzie się w piątek, dnia 28 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu Stacji Op. nad Dzieckiem Nr. 1 (ul. Wielka 46). Na porz. dziennym: Dr. M. Chorzelska: „Z teorii i praktyki nauki o witaminach“. Dr. Z. Olechnowicz-Swidowa: „Sprawozdanie z VI Zjazdu Pediatrów“.

— Zarząd Towarzystwa Miłośników Wiedzy Skarbowej w Wilnie zawiadamia, iż w dn. 26-go o godz. 19 min. 30 wiecz. w lokalu Izby Skarbowej (W. Puhulanka 10) odbędzie się referat p. Andrzeja Dmitrjewa p. t. „System obciążenia podatkowego w Polsce“. Po referacie dyskusja. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

— Zebranie Towarzystwa Ogrodniczego odbędzie się w dniu 9 marca o godz. 6-ej w lokalu Związku Ziemiaków, przy ul. Zawalnej 9.

— Dziś 94 Sroda Literacka, poświęcona sprawom teatru.

— Sprawa białorusinizacji cerkwi. W dniu 25 b. m. p. wojewoda Raczkiewicz odbył konferencję z Arcybiskupem prawosławnym Teodozjuszem w sprawie djeceży, omawiając ostatnie żądania zarządu Białoruskiego dotyczące białorusinizacji cerkwi. (d)

— Zebranie Sekcji Językoznawczej Koła Polonistów. W niedzielę 23 b. m. odbyło się zebranie Sekcji Językoznawczej Koła Polonistów, które zaszczycili swą obecnością pp. profesorowie Uniw. Jagiell. — Jan Rozwadowski i Kazimierz Nitsch.

Po omówieniu szereg artykułów „Języka Polskiego“ przystąpiono do najciekawszego punktu porządku dziennego, referatu kol. H. Datkowiec o wyrazie „cmentarz“. Referentka próbowała wytłumaczyć historię wyrazu „cmentarz“ przy pomocy łaciny ludowej, co w badaniach nad słownictwem polskim, jest nową, niewyżykaną dotychczas jeszcze metodą.

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której oprócz pp. profesorów Nitscha i Rozwadowskiego, zabierali głos: p. dziekan S. Glixelli, prof. J. Otrębski i prof. M. Massonius i in.

Po wyczerpaniu ostatniego punktu porządku dziennego omawiania błędów językowych, zabrała głos kierowniczka Sekcji, kol. J. Wierzbicka, dziękując serdecznie pp. profesorom za udział w zebraniu.

— Z Koła Chemików. Koło Chemików słuchaczy U. S. B. po pracy w ciągu blisko dwu trzymiesięcznych, gdzie jak zwykle gros pracy włożono w wypożyczalnię pomocy laboratoryjnych i organizowanie odczytów, postanowiło w niedzielę dnia 2 marca r. b. urządzić zebranie towarzyskie, celem bliższego zapoznania się członków, połączone z herbatką i tań-

cami, które się rozpoczną po zakończeniu części nieoficjalnej o godz. 10-ej wiecz. w lokalu Towarzystwa Rosyjskiego, Mickiewicza 22.

— Na zabawie strzeleckiej kradną pała. W dniu 23 b. m. Szrodowicz Janina zameldowała, iż w nocy z 22 na 23 b. m. na zabawie w lokalu Związku Strzeleckiego, Dominikańska 13, skradziono pałto z szatni. Kradzieży dokonała Kmiecička Stanisława, Polocka 14, którą zatrzymano. Pałto odebrano i zwrócono poszkodowanej.

— Samobójstwo ławca. W nocy z 23 na 24 b. m. Gold Lejzer, lat 21, zam. przy ul. Zawalnej 50, popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Gold z zawodu krawiec znajdował się już od dłuższego czasu bez pracy i był w bardzo ciężkich warunkach materialnych.

— Podrutek w gimnazjum. W dniu 21 b. m. w korytarzu gimnazjum Leleweła znaleziono podrutek pici męskiej w wieku około 3 tygodni. Dziecko umieszczono w przytulku Dzieciątka Jezus.

— Kulą w oko z procy. Lisowski Sergiusz lat 12, zam. w Molodzieczu, uczeń szkoły powszechnej puścił z procy kulę ostrą, wykręconą z naboju karabinowego w Stanisława Grojowa lat 10, trafiając go w oko, wskutek czego Grojow doznał całkowitego wywicia oka. Zachodzi podejrzenie, że Lisowski rozmyślnie wybił oko Grojowowi. (d)

— Kradzież 49 serów holenderskich. W majątku Luban gm. Kurzenieckiej za pomocą złamania zamków wdarł się do składu nieznanymi sprawcy, którzy skradli 49 sztuk serów holenderskich na sumę 440 zł. (d)

— Zabawy. — Koło Pol. Mac. Szkolnej im. S. Kościuszki przy ul. Turgielskiej 12. Urządza w sobotę 1 marca r. b. w artystycznie udekorowanej sali Doroczny wiecór kostiumowy z uroczajeniami. Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać u członków Zarządu Koła względnie w Kole codz. od godz. 5 do 8 wiecz.

— Zabawa w Zw. Sybraków. Związek Sybraków Okręgu Wileńskiego w dniu 29 marca 1930 r. w lokalu Stowarzyszenia Techników, przy ul. Wileńskiej d. 33, o godz. 21 urządził zabawę taneczną. Dochoł na cele kulturalno-osiawotawce.

— Teatr, muzyka i sztuka. TEATR MIĘJSKIE W WILNIE. — Teatr Miejski na Pohulance. Dziś sztuka amerykańska „Broadway“. Jutro „Krokawicy i Górale“.

— Teatr Miejski w „Lutni“. Rewja wileńska. Dziś poraz drugi zespół rewji wileńskiej łącznie z zespołem girls i baletu L. Winogradzkiej „Idź na bal“.

— Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. W sobotę o godz. 3.30 po pol. w Teatrze Lutnia Al. Fredry „Dożywocie“.

— Jutrzejny koncert Berty Crawford. Jutro w czwartek 27 b. m. w Teatrze Miejskim w Lutni odbędzie się jedyne koncerty Berty Crawford, znakomitej śpiewaczki koloratorowej. Początek o godz. 8 w. Bilety w kasie Teatru w Lutni od godziny 11 rano do 9 wiecz.

— Doroczna Reduta Artystyczna. Wielkie zainteresowanie wywołala zapowiedz dorocznej reducy artystycznej, która się odbędzie w salach kasyna garnizonowego w poniedziałek najbliższy 3 marca. Będzie to najwspanialszy bal w obecnym karnawale. 4 najlepsze orkiestry przygrawiać będą w ciągu całej nocy bez przerwy. Wiele niespodzianek, atrakcyj i uroczajen zapowiadala program tej niespolitej zabawy. Artystyczne przyozdobienie sal dokonane zostanie przez artystę malarza W. Maikowskiego.

— Popierajcie Polską Macierz Szkolną. Wileńska 15—5.

— Wileńska 15—5. — Wileńska 15—5. — Wileńska 15—5.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 385 mtr. Program: Środa, dnia 26 lutego 1930 r. 11.55. Sygnal czasu. 12.05. Gramofon. 16.15. Audycja dla dzieci. 16.45. Gramofon. 17.45. Koncert popołudniowy, poświęcony mało znanym pieśniam St. Moniuszki, w wyk. Zofji Wyleżyńskiej (sopran). 18.45. Kwadrans akademicki. 19.05. Audycja wesola. 19.30. Lekcja języka włoskiego. 19.45. Program na czwartek. 19.50. Retransm. z Sockholmu „Cyrylka Sewilski“. 23.00. Muzyka taneczna.

CO SŁYCHAĆ W RADJO.

Dzisiaj transmitują „Cyrylka Sewilskiego“. Dzisiaj o godz. 19.50 Rozgłośnia nasza retransmituje ze Sockholmu piękną operę Rossiniego — „Cyrylka Sewilski“. Retransmisję uskutecznia Wystawę Philipsa w Wilnie.

— Uwagde amatorów audycji regionalnych. We czwartek o g. 19.10 uslyszymy wesoly monolog regionalny Ciotki Albin.

Następnie po tej audycji przed mikrofonem wystąpi Jan Bułhak, który poprowadzi kurs fotografii dla amatorów.

Z KRAJU.

Samowola prawosławna w Wysocku.

(KRP) W Wysocku (pow. Słonimski) prawosławni nie posiadają własnego cmentarza i, niestety, nie chcą nowego zakładać, jakkolwiek Kurja Metropolitalna Wileńska zgodziła się na odstąpienie działki gruntu, a starosta sześć razy nakazywał zakupienie jej z funduszy gminnych; wołą grzebać zmarłych na cmentarzu katolickim chyba tylko po to, by wywoływać niemile ekcesy. I tak 17-go b. m. z okazji pogrzebu Demjana Boltruszko prawosławni pozwolili sobie potulic tablicę cmentarną z napisem „cmentarz katolicki“, umieszczoną tam przed trzema laty dla wydzielenia tej części cmentarza, gdzie proboszcz parafii katolickiej zezwalał grzebać prawosławnych. Czy to ma być wyrazem wdzięczności prawosławnych względem miejscowego społeczeństwa katolickiego i czy to ma być lojalność mniejszości względem większości?

Mołczadź.

W m. Mołczadzi pow. Baranowickiego popełnił z premedytacją samobójstwo felczer weterynaryj Krasnow, rosjanin. Pop miejskoj M. Jużwiuk urządził okazaly pogrzeb, zaprosil nawet dla parady innego popa z Luszniawa. Cerkiew była zręście oswieitlona, a po nabożeństwie uroczyste udali się na cmentarz prawosławny. Wyglądało, że grzebią tego, którego cerkiew gotowa uznać za „świętego“. Ludności było dużo, gdyż pogrzeb odbył się w niedzielę i dlatego cala ludność prawosławna wzięła licznie udział. Byli obecni przez ciekawość niektoży i polacy. Przykre wrażenie sprawiala obecność miejscowego nauczyciela i jednocześnie komendanta P. W., oraz kierownika szkoły w Mołczadzi. Młodzież szkolna i starsza z P. W., widząc swoich wychowawców, też wzięła udział w pogrzebie. Naprawdę, przykro było widzieć wychowawcę naszej młodzieży przy takim pogrzebie samobójcy. Przecież nauczyciel jako wychowawca temsamem daje przykład, młodzież wzoruje się na nim, a tymczasem wygląda, że jakoby tenże

Młody król.

„Młody król“ Oskara Wilde'a, zostanie nadany w piątek o godz. 18.45 w wyk. Zespołu Dramatycznego.

Ameryka — Niemcy.

Niemcy i Ameryka postanowiły wymieniać co dwa tygodnie umyślnie na ten cel skomponowany program. W wykonaniu tego postanowienia berlińska Funk - Stunde transmitowała 24 stycznia o g. 18.00 pierwszy, wymienny program amerykański. Program ten nadany na krótkiej fali, został przetyję również przez wiedeńską rozgłośnie.

Sport.

Po mistrzostwach hokejowych w Krynicy.

W ubiegłą niedzielę zakończyły się ostateczne rozgrywki hokejowe o mistrzostwo Polski. W finale spotkał się A. Z. S. (Warszawa) z Pogonią (Lwów) walcząc z wynikiem remisowym zdobywając jednak mistrzostwo Polski w ogólnym sumie punktów. Drugie miejsce zdobywa Pogoń. Trzecie Legja (Warszawa) Czwarte Czarni (Lwów) Piąte A. Z. S. Wilno. Dalsze miejsca Warta, Polonia, Cracowia i T. K. S.

Zawody na odznakę P. Z. N.

W niedzielę mają się odbyć zawody narciarskie na odznakę Polskiego Związku Narciarskiego. Szczegóły podamy.

J. a. Nie.

Wygrał zakład, przegrał życie.

Onegdaj mieszkaniec m. Rakowa pow. molodzieckiego Siński Paweł lat 38 założył się z kolegą, iż wypije 1/2 litra spirytusu drzewnego w ciągu 5 minut. Zakład wygrał, w ciągu niecałych 5 minut wypił butelkę alkoholu, lecz wskutek zatrucia się zmarł nie odzyskawszy przytomności. d

Kłeska pożarów na prowincji.

We wsi Wojciule gm. Widzkiej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z prochem strzelniczym wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny z zabudowaniami Jana Paszkiewicza. W czasie akcji ratunkowej Paszkiewicza, jego żona i dzieci uległy poparzeniu.

We wsi Klony gm. hermanowickiej na szkodę Sapanki Eljasza, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spalil się dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie oraz inwentarz żywy. Straty wynoszą przeszło 4000 złotych.

We wsi Zadowce, gm. Komajskian na szkodę Paszkowskiego Antoniego spalila się stodoła, którą dzierżawił Jan Suligowski. Na szkodę dzierżawcy spaliło się siano i owies, zaś na szkodę Ignacego Jonta spalil się chlew. W wyniku dochodzenia ustalono, że pożar powstał wskutek podpalenia przez Paszkowskiego Antoniego, który tym sposobem usilował pozyskać asekurację.

Podpalacza aresztowano. (d)

OD ADMINISTRACJI

czas odnowić prenumeratę na miesiąc MARZEC.

Miejski Kinematograf Sala Miejska ul. Ostrobramska 5

KINO-TEATR „HELIOS“ ul. Wileńska № 38. PREMIERA! NAJWSPANIALSZE ARCY-DZIEŁO najnowszej prod. Francuskiej. W rol. gl.: znakomita gwiazda MARJA JACOBINI i niezapomniany kochanek „Niny Pietrowny“ FRANK LEDERER. Akcja toczy się w palacach arystokracji francuskiej oraz na 16 malowniczych krajobrazach Algieru. Basznowo-feeryczny festyn nocny. Porwanie dziewcząt i t. d. Seanse o g. 4, 6, 8 i 10.15. Nad Program: Pobył w Polsce Naczelnik Państwa Estonji D-ra Strandmana.

POLSKIE KINO „WANDA“ ul. WILKA 30. Tel. 14-81. Dziś! Wielkie wydarzenie historyczne ujęte w ramy monumentalnego filmu TESA. W rolach gl.: LIL DUGOWER i JEAN ANGELO. Wstęp dla uczącej się młodzieży dozwolony.

TYLKO DZIŚ OSTATNI DZIEŃ będzie wyświetlana najnowsza kino-opera polska „HALKA“ dramat w 12 aktach na 16 nieśmiertelnej opery St. Moniuszki. Realizacja: K. Megli. M. Palewicz i H. Kawalski. Pełna pozyl treść. Cudowne krajobrazy. Solowe i chórowe śpiewy artystów opery. Oryginalna muzyka Moniuszki. Powiększony zespół orkiestry. Kasza czynna od godziny 3 m 30. Początek seansów od g. 4. Wejście tylko z początkiem seansów. Ze względu na wysokie koszty związane z realizacją tego filmu, ceny podwyższone: Parter 1 Zł. 50 gr., ulgowe 75 gr., balkon 50 gr.

Emocjonujący dramat erotyczny. Reżyser. Joe May'a... FRANK LEDERER. Akcja toczy się w palacach arystokracji francuskiej oraz na 16 malowniczych krajobrazach Algieru. Basznowo-feeryczny festyn nocny. Porwanie dziewcząt i t. d. Seanse o g. 4, 6, 8 i 10.15. Nad Program: Pobył w Polsce Naczelnik Państwa Estonji D-ra Strandmana.

Potężny dramat w 10 aktach romantyczne przygody bohatera żeglarsza EDMUNDA DAN-dia uczącej się młodzieży dozwolony.

Rządca - Ekonom. Samotny tylko z poważnymi rekomendacjami poszukiwany do nieduzego gospodarstwa. Maj. Żyzna 1 st. kol. Bastuny W. L. 842-0

Poszukuje posady. Administratorsa — rządca rolnego samodzielnego na ordynarję od 1 kwietnia; teoria i dłuższa praktyka w większych dobrach w b. Kongresówce i na Kr. Wsch. Jestem energiczny, uczciwy pelen inicjatywy. Najlepiej opuszczony majątek doprowadzę do jaknajlepszemu stanowi. Łaskawe zgłoszenia: Pińsk, Pańska 4, dla B. S. 1270-1

OSOBA. średnich lat, inteligentna sumienna z dobrimi rekomendacjami s u k a miejsca bony, pielęgniar-ki do chorego, lub niani do noworodka. Może być z dziećmi. Oferty do Róm. Dz. Wil. pod A. W. 1304-1

PRACA. Służąca z dobrimi świadectwami poszukuje posady do wszystkiego lub pokojowej. Ul. Zawalna 27, m: 21 od 12 do 5 pop. 1298

POTRZEBNY praktyczny pisarz prawomoto-wy kawaler. Zgłoszenia proszę taniej. — A jak stanę na jednej nodze, to ile?

Dziecko profesora. — Tatusiu, niedawno dales mi różne rady i napomnienia, nieprawda? — Tak, moja mała. — Mówiles: grzeczne dziecko za wszystko powinno dziękować? — Tak, dziecko. — Albo: niegrzecznie jest mówić kiedy się ma pełne usta.

Wędrowka dusz. Znanego malarza za-pytał kiedyś kolega: — Czy wierzy pan wia-ściwie w wędrowkę dusz? — Ma się rozumieć. — A jak się panu zda-je, czemu pan był w po-przednim wcieleniu? — Osiem. — Kiedyż to było? — Wtedy, gdy panu pozyczałem 50 złotych, których dotąd nie mogę odebrać.

Zgub. dowód osobisty z dn. 24-VI 23 r. oraz dowód poświadczenia o- byw. Polsk. z dn. 28-VI 22 r. wyd. przez Starost-wo—Wilejka na imię Mar- cina Gana, zam. gm. Mo- lodecz. p. Chożów.—un. się. 841-1

Zgub. dowód tożsamości konia serja D Nr. 600214 „T“ wyd. przez Inspektora koni w Po- stawach na imię Jana Worobja, zam. we wsi Studzińskie, gm. Miadz. un. się. 843-1

Sprawy majątkowe. Pieniądze. bezpłatnie lokujemy z zupełnym zabezpie- czeniem na oprocen- towanie Dom H.K. „Zachęta“ Mickiewicza 1, tel. 9-05. 62—s0

Zgub. dowód tożsamości konia serja D Nr. 600214 „T“ wyd. przez Inspektora koni w Po- stawach na imię Jana Worobja, zam. we wsi Studzińskie, gm. Miadz. un. się. 843-1

Zgub. dowód osob. kolejojowy za Nr. 10689 wyd. przez PKP—Wilno na imię Pio- tra Ulkowskiego un. się. 1303

Zgub. dowód osobisty z dn. 24-VI 23 r. oraz dowód poświadczenia o- byw. Polsk. z dn. 28-VI 22 r. wyd. przez Starost-wo—Wilejka na imię Mar- cina Gana, zam. gm. Mo- lodecz. p. Chożów.—un. się. 841-1

Zgub. dowód tożsamości konia serja D Nr. 600214 „T“ wyd. przez Inspektora koni w Po- stawach na imię Jana Worobja, zam. we wsi Studzińskie, gm. Miadz. un. się. 843-1

Zgub. dowód tożsamości konia serja D Nr. 600214 „T“ wyd. przez Inspektora koni w Po- stawach na imię Jana Worobja, zam. we wsi Studzińskie, gm. Miadz. un. się. 843-1

Zgub. dowód osob. kolejojowy za Nr. 10689 wyd. przez PKP—Wilno na imię Pio- tra Ulkowskiego un. się. 1303

DRU- KARNIA „INTROLIGA- TORNIA“ „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO“ Wileń, ul. Mosto- wa № 1. Tel.12-44. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie dr- karsstwa i lino- typografii.

PROSZEK KOGUTEK. OSTRZEŻENIE! Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy zakupie AKCENTOWAĆ i wyraźnie żądać ORYGINALNYCH proszków z „KOGUTKIEM“ — „MIGRENO-NERVOZIN“ GASECKIEGO, znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie UPÓRZYWIE POLECANIE nasładow- nictwa w ludzko podobnym do naszego o- pakowaniu. Najlepiej żądać proszków „Kogu- tek Migreno-Nervozin“ w naszym oryginalnym opakowaniu po 5 proszków w naszym oryginal- nym opakowaniu po 5 proszków w pudełku. Cena 75 gr. Osoby, dla których użycie proszku przed- stawia pewną trudność mogą przyjmować proszek „Kogutek—Migreno—Nervozin“ w for- mie tabletek (zamiast jednego proszku przy- mują się 2 tabletki). Pudełko zawierające 20 ta- bletek kosztuje Zł. 1.50.— Żądać oryginalnych tabletek „Kogutek Migreno-Nervozin“ Gasec- kiego. —30 o

WŁOSÓW WYPADANIE, EU- PIEZ, ŁYSIENIE USUWA „Esencja CHINOWO-CHMIELOWA“ i „Mydło CHINOWO-CHMIELOWE“ z (Kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład Apteka GASECKIEGO, ul. Freta Nr. 16. Wydż. Zdr. Publ. Nr. 154.

NAUKA. Student poszukuje ko- repetycyj. Przygoto- wanie w zakresie gim- nazjum. Majowa 50. godz. 1235—17.

Mieszkania i pokoje. 3 pokoje, kuchnia, wy- gody (meble do yde- nego pokoju). Ogładac do 11 i od 4 Rzecznca przez p. Jadwigę Wasi- lewska. 1260

Kupno Sprzedaż. Za 900 zł. okaz. do sprzed. F U T R O mejskie (plaszcz Mikol). Wiadomość: Zawalna 57 Hotel Handlowy pok. 5 od 4—5. 1309-1

Listy do Litwy. przesyła szybko i aku- ratnie biuro: L. Taic, Ry- ga Postchof № 511. Na odpowiedź załączyc zna- czek pocztowy na 50 gr. 714—s0

PRACA. Służąca z dobrimi świadectwami poszukuje posady do wszystkiego lub pokojowej. Ul. Zawalna 27, m: 21 od 12 do 5 pop. 1298

POTRZEBNY praktyczny pisarz prawomoto-wy kawaler. Zgłoszenia proszę taniej. — A jak stanę na jednej nodze, to ile?